

Kabaret starszego pana

27 października 2022

Nie ma już tygodnia bez jego bek. Jeździ po kraju, daje występy na zamkniętych pokazach. Najpierw monolog, zwykle około godziny, potem odpowiedzi na pytania. Przygotowane wcześniej na karteczkach, o zadawanych z sali nie ma mowy. Na koniec szansa na sukces dla lokalnego lidera. Też wedle ustalonego scenariusza. Najpierw lider publicznie słodzi pan prezesowi. Kiedy jednak smaruje wazeliną zbyt intensywnie, prezes zaczyna protestować.



Wiadomym jest, że pan prezes największym polskim intelektualistą jest. Ale przypisywanie mu cech boskich to jednak lekka przesada. Kiedy lokalny lider wykona już Akt Strzelisty – ma swoje pięć minut. Czas na popis jego inteligencji i dowcipu.

Musi uważać. Pan prezes lubi wygłaszać swe exposé, ale nie przepada za wysłuchiwaniami swych podwładnych. To oni mają słuchać prezesa, nie odwrotnie. Jacek Kurski zapomniał o tym podczas odbioru przyznanej mu nagrody. Mówił dłużej niż prezes i fotel prezesa TVPiS stracił.

Prezes lubi mówić długo. Nie zawsze jest w dobrej formie. Coraz częściej myli się, przejeżdża. W wojsku jest dowcip o chorążym Wiewiórcie, któremu wszystko z dupą się kojarzy. Teraz taką dupą prezesa jest Donald Tusk. Demoniczny Tusk pojawia się w jego ustach co kilka minut. Prezes nie może żyć bez wspomnienia o nim. Ma z Tuskiem jakiś sadomasochistyczny związek.

Obrzydliwe są regularnie opowiadane przez prezesa „dowcipy” o LGBTQ. O Niemcach, którzy nie będą nas germanić, lecz teraz zmieniać płeć Polkom i Polakom. Aby Zosia była Stasiem, żeby Polska była Polskiem. Schemat występu zawsze jest taki sam.

Najpierw prezes drwi z mniejszości seksualnych, potem rechocze ze swego „dowcipu”, dając tym sygnał. Wtedy jego słuchacze karnie rechoczą. Ku radości prezesa.

Obrzydliwym jest, że tak prymitywne kawały opowiada człowiek, który nie spełnia propagowanego przez siebie seksualnego wzorca Polaka. Przypomina to przypadek węgierskiego polityka Josefa Szajera?

Prezes jeździ po kraju i buduje swą polityczną wspólnotę. Opartą na strachu. Przed Niemcami, którzy chcą zdominować Polskę i Polaków. Nawet przy pomocy Putina, bo to niemiecki sługus jest. Tak jak Tusk. Niemcy chcą stłamsić Polaków, bo widzą jakim wspaniałym narodem Polacy są. Wtedy prezes zawsze przytacza twarde dane. W 1992 roku polski PKB miał wartość dwudziestu procent niemieckiego. Dziś to sześćdziesiąt procent. A już za parę lat Polacy będą żyć lepiej niż Niemcy. To Niemcy będą jeździć do Polski zbierać szparagi, a Niemki sprzątać tu i opiekować się polskimi staruszkami.

Aby Polska przerosła Niemcy, Polacy muszą wrócić do swej chwalebnej przeszłości. Prezes zawsze wiele opowiada o niej. Tyle że swą utopię czasu, ową świetlaną przeszłość zwyczajnie kreuje. Fantazjuje. W Radomiu chwalił „chrześcijaństwo”, bo dopiero ono zlikwidowało niewolnictwo. Nie wspomina, że bogactwo państw Mieszka I i Bolesława Chrobrego pochodziło z handlu niewolnikami. Nie chce wiedzieć, że kościoły chrześcijańskie przez wieki wspierały międzynarodowe kartele niewolnicze. Że dla pojmanych w niewolę czarnoskórych chrzest był synonimem wtrącenia w stan niewoli.

Kiedy prezes, uznany już za największego polskiego intelektualistę, proponuje Polakom wojnę z Niemcami i powrót do przeszłości, niemieccy i francuscy politycy proponują gospodarkę opartą na nowych, odnawialnych źródłach energii. Historyczną zmianę gospodarki i społeczeństwa. Mówią o gospodarce.

Pan prezes też o tym wspomina. Ma plan walki z drożyzną. System finansowych rekompensat dla wszystkich, którzy je wymuszają. Aby było tak, jak było, a nawet lżej. I program wielkiego wzrostu dumy narodowej.

Czujecie już to promieniujące ciepło?

Autorstwo: Piotr Gadzinowski

Źródło: Trybuna.info